



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA WĘGRY

(28 - 30 kwietnia 2023 r.)

**SPOTKANIE Z BISKUPAMI, KAPŁANAMI, DIAKONAMI, OSOBAMI KONSEKROWANYMI,
SEMINARZYSTAMI I PRACOWNIKAMI DUSZPASTERSKIMI**

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

*Budapeszt, konkatedra św. Stefana,
Piątek, 28 kwietnia 2023 r.*

[Multimedia]

Drodzy bracia biskupi,
Drodzy kapłani i diakoni, osoby konsekrowane i seminarzyści,
Drodzy pracownicy duszpasterscy, bracia i siostry,
discértessék do Jézus Krisztus! [laudetur Jesus Christus!]

Cieszę się, że mogę być tutaj ponownie po tym, jak wraz z wami uczestniczyłem w 52. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym. Było to wydarzenie wielkiej łaski i jestem pewien, że jego duchowe owoce was wspomagają. Dziękuję biskupowi Veresowi za skierowane do mnie pozdrowienie i za to, że wyraził pragnienie węgierskich katolików następującymi słowami: „W tym zmieniającym się świecie chcemy świadczyć, że Chrystus jest naszą przyszłością”. Chrystus. Nie „przyszłość jest Chrystusem”, nie: Chrystus jest naszą przyszłością. Nie zmieniamy tego. Jest to dla nas jedna z najważniejszych potrzeb: odczytywać zmiany i przemiany naszych czasów, starając się jak najlepiej sprostać wyzwaniom duszpasterskim. Z Chrystusem i w Chrystusie. Nic poza Panem, nic z daleka od Pana.

Ale jest to możliwe patrząc na Chrystusa jako na *naszą przyszłość*: On jest „Alfa i Omega, Który

jest, Który był i Który przychodzi, Wszechmogący” (Ap 1, 8), początkiem i końcem, fundamentem i ostatecznym celem historii ludzkości. Rozważając w tym okresie wielkanocnym Jego chwałę, Tego, który jest „Pierwszym i Ostatnim” (Ap 1, 17), możemy patrzeć na burze, które niekiedy spadają na nasz świat, na szybkie i ciągłe zmiany w społeczeństwie i na kryzys wiary na Zachodzie, spojrzeniem, które nie poddaje się rezygnacji i które nie odwraca się od tego, co stanowi istotę Paschy: Chrystusa zmartwychwstałego, będącego centrum historii i przyszłości. Nasze życie, choć naznaczone kruchością, jest trwale złożone w Jego rękach. Jeśli o tym zapomnimy, również my, duszpasterze i świeccy, będziemy szukać ludzkich środków i narzędzi, aby bronić się przed światem, zamykając się w naszych wygodnych i spokojnych oazach religijnych. Albo przeciwnie, dostosujemy się do zmiennych wiatrów światowości, a wówczas nasze chrześcijaństwo utraci żywotność i przestaniemy być solą ziemi. Trzeba powrócić do Chrystusa, który jest przyszłością, aby nie popaść w zmiennie wiatry światowości, co jest najgorszym, co może spotkać Kościół: Kościół światowy.

Są to zatem dwie interpretacje – chciałbym powiedzieć dwie pokusy – których jako Kościół nieustannie musimy się wystrzegać. Pierwsze, to katastroficzne odczytywanie bieżącej historii, karmiące się defetyzmem ludzi powtarzających, że wszystko zostało stracone, że nie istnieją już wartości dawnych czasów, że nie wiemy, gdzie to wszystko doprowadzi. To dobrze, iż ks. Sándor wyraził wdzięczność Bogu, który „uwolnił go od defetyzmu”! I co zrobił ze swojego życia, wielką katedrę? Nie, mały, wiejski kościół służący pierwszej pomocą. Ale to uczynił, nie dał się pokonać. Dziękuję ci, bracie! Istnieje też drugie zagrożenie: naiwnego odczytywania obecnych czasów, opierające się na wygodzie konformizmu i każące nam wierzyć, że wszystko jest przecież w porządku, że świat się zmienił, a my musimy się do niego dostosować – bez rozeznania: to okropne. Tymczasem, wbrew *katastroficznemu defetyzmowi* i *światowemu konformizmowi*, Ewangelia daje nam nowe oczy, daje nam łaskę rozeznania, abyśmy weszli w nasz czas z postawą akceptującą, ale także z duchem proroctwa. A zatem z *akceptacją otwartą na proroctwo*. Nie lubię używać przymiotnika „proroczy”, jest nadużywany. Rzeczownik: proroctwo. Przeżywamy kryzys rzeczowników i idziemy tak, tak często do przymiotników. Nie: proroctwo. Duch, postawa akceptująca, otwarta i z proroctwem w sercu.

W tym kontekście chciałbym się krótko zatrzymać nad pięknym obrazem, jakim posłużył się Pan Jezus: obrazem drzewa figowego (por. Mk 13, 28-29). Przedstawia nam go w kontekście świątyni jerozolimskiej. Do tych, którzy stali podziwiając jej piękne kamienie i tym samym żyli w pewnego rodzaju światowym konformizmie, pokładając swoje bezpieczeństwo w świętej przestrzeni i jej uroczystym przepychu, Jezus mówi, że nie wolno absolutyzować niczego na tej ziemi, ponieważ wszystko jest tymczasowe, a ostatecznie nie pozostanie kamień na kamieniu – czytamy w tych dniach w Liturgii Godzin Księgę Apokalipsy, gdzie widzimy, że nie pozostanie kamień na kamieniu – lecz jednocześnie Pan nie chce nakłaniać do zniechęcenia czy też lęku. I dlatego dodaje: kiedy wszystko przeminie, kiedy zawałą się ludzkie świątynie, kiedy będą się działy rzeczy straszne i nastaną gwałtowne prześladowania, wówczas „ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą” (w. 26). I właśnie w tym miejscu zachęca nas do spojrzenia na

drzewo figowe: „A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo! Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach” (w. 28-29). Jesteśmy zatem wezwani, abyśmy czas w którym żyjemy, z jego zmianami i wyzwaniem, przyjęli jak owocującą roślinę, ponieważ poprzez to wszystko – jak mówi Ewangelia – Pan się zbliża. Jesteśmy więc wezwani do pielęgnowania czasu, w którym żyjemy, do jego ciągłego odczytywania, do siania Ewangelii, do przycinania martwych gałęzi zła, do przynoszenia owoców. Jesteśmy wezwani do *akceptacji z proroctwem*.

Akceptacja z proroctwem: chodzi w niej o to, by nauczyć się rozpoznawać znaki obecności Boga w rzeczywistości, również tam, gdzie nie wydaje się ona jasno naznaczona duchem chrześcijańskim i staje przed nami ze swymi wymaganiami czy wątpliwościami. Jednocześnie chodzi też o to, aby interpretować wszystko w świetle Ewangelii, nie ulegając światowości – zwróćcie uwagę – ale jako głosiciele i świadkowie chrześcijańskiego proroctwa. Zwracajcie uwagę na proces światowości. Popadnięcie w światowość, to być może najgorsze, co może się przydarzyć wspólnocie chrześcijańskiej. Widzimy także w tym kraju, w którym tradycja wiary jest mocno zakorzeniona, rozprzestrzenianie się sekularyzmu i tego, co jest z nim związane, a co często zagraża integralności i pięknu rodziny, naraża młodych ludzi na wzorce życia przeniknięte materializmem i hedonizmem, polaryzując debatę na temat nowych kwestii i wyzwań. Może się wówczas pojawić pokusa, aby się usztywnić, zamknąć w sobie i przyjąć postawę „wojownika”. Tymczasem taka rzeczywistość może stanowić dla nas chrześcijan szansę, ponieważ pobudza wiarę i pogłębienie pewnych tematów, zaprasza do zadania sobie pytania o to, jak te wyzwania mogą wejść w dialog z Ewangelią, do poszukiwania nowych dróg, narzędzi i języków. W tym sensie Benedykt XVI stwierdził, że różne epoki sekularyzacji przychodzą Kościołowi z pomocą, ponieważ „przyczyniły się w zasadniczy sposób do jego oczyszczenia i reformy wewnętrznej. Okresy sekularyzacji [...] za każdym razem oznaczały głębokie wyzwolenie Kościoła z różnych cech światowości” (*Spotkanie z katolikami zaangażowanymi w Kościele i społeczeństwie*, Fryburg Bryzgowijski, 25 września 2011 r.). W obliczu wszelkiego rodzaju sekularyzacji pojawia się wyzwanie i zaproszenie do oczyszczenia Kościoła z wszelkiej światowości. Powróćmy do tego słowa, które jest najgorsze: popaść w światowość jest najgorszym, co może się zdarzyć. Jest to pogaństwo w wersji *soft*, jest to pogaństwo, które nie burzy ci spokoju, dlaczego? bo jest dobre? Nie, ponieważ jesteś znieczulony.

Zaangażowanie w podjęcie dialogu ze współczesnymi sytuacjami wymaga od wspólnoty chrześcijańskiej obecności i świadectwa, umiejętności słuchania pytań i wyzwań, bez lęku i rygoryzmu. A to nie jest łatwe w dzisiejszej sytuacji, ponieważ nie brakuje także trudności wewnątrz tej wspólnoty. W szczególności chciałbym podkreślić *przeciążenie księży pracą*. Z jednej strony rzeczywiście liczne są wymagania życia parafialnego i duszpasterskiego, a z drugiej strony zmniejsza się liczba powołań i księży jest niewielu, często są oni w podeszłym wieku i przejawiają zmęczenie. Są to okoliczności wspólne wielu miejscom we współczesnej Europie, wobec których ważne jest, aby wszyscy – duszpasterze i świeccy – czuli się współodpowiedzialni: przede wszystkim w modlitwie, ponieważ odpowiedzi pochodzą od Pana, a nie ze świata, z

tabernakulum, a nie z komputera. A ponadto w umiłowaniu duszpasterstwa powołaniowego, szukając sposobów, by z entuzjazmem zaproponować młodym ludziom fascynację pójścia za Jezusem, także w szczególnej konsekracji.

Piękne jest to, co nam opowiedziała siostra Krisztina ...Ależ trudne było jej powołanie! Bo żeby zostać dominikanką, najpierw pomagał jej ksiądz franciszkanin, potem jezuita z rekolekcjami... i w końcu została dominikanką. Jesteś dzielna! Wspaniała droga, którą obrałaś! To piękne, co nam powiedziałaś o „dyskutowaniu z Jezusem” na temat tego, dlaczego powołał właśnie ją – chciała, żeby powołał siostry, a nie ją – potrzeba tych, którzy słuchają i pomagają dobrze dyskutować z Panem! A bardziej ogólnie, trzeba dziś rozpocząć refleksję eklezjalną – synodalną, w którą musimy włączyć się wszyscy razem – aby dostosować życie duszpasterskie do wymogów współczesności, nie zadowolając się naśladowaniem przeszłości i nie bojąc się przekształcania struktur parafialnych na danym terenie, ale stawiając jako priorytet ewangelizację i rozpoczynając aktywną współpracę między księżmi, katechetami, pracownikami duszpasterskimi, nauczycielami. Wy jesteście już na tej drodze: proszę, nie ustawajcie. Szukajcie możliwych dróg radosnej współpracy dla sprawy Ewangelii i prowadźcie dalej razem, każdy ze swoim charyzmatem pracę duszpasterską jako przepowiadanie, przepowiadanie *kerygmatyczne*, to znaczy to, które porusza sumienia. Piękne było to, co powiedziała nam Dorina o potrzebie dotarcia do bliźniego poprzez opowiadanie, poprzez komunikację, poprzez dotykanie życia codziennego. I tu zatrzymuję się nieco, by podkreślić piękną pracę katechetów, to *antiquum ministerium*. Są miejsca na świecie – pomyślcie na przykład o Afryce – gdzie ewangelizacja prowadzona jest przez katechetów. Katecheci są filarami Kościoła! Dziękujemy wam za to, co robicie. Dziękuję także diakonom i katechetom, którzy odgrywają kluczową rolę w przekazywaniu wiary młodym pokoleniom, oraz tym wszystkim, nauczycielom i formatorom, którzy wielkodusznie angażują się na polu edukacji: dziękuję, dziękuję bardzo!

Pozwólcie mi zatem powiedzieć, że dobre duszpasterstwo jest możliwe, jeśli potrafimy żyć tą miłością, którą nakazał nam Pan i która jest darem Jego Ducha. Jeśli jesteśmy oddaleni od siebie lub podzieleni, jeśli jesteśmy unieruchomieni na naszych stanowiskach i w naszych grupach, nie przynosimy owoców; pomyślmy o nas samych, o naszych ideach i naszych teologiach. To smutne, gdy ulegamy podziałom, bo zamiast grać drużynowo, uprawiamy grę nieprzyjaciela: diabeł jest tym, który dzieli, i jest w tym artystą, to jego specjalność. I widzimy biskupów podzielonych między sobą, księży w niezgodzie z biskupem, starszych księży w konflikcie z młodszymi, diecezjalnych z zakonnikami, prezbiterów ze świeckimi, łacinników z grekokatolikami. Ulegamy podziałom w kwestiach dotyczących życia Kościoła, ale także w sprawach politycznych i społecznych, okopując się we własnych przekonaniach ideologicznych. Nie pozwólcie, by weszły ideologie! Życie wiary, akt wiary nie może być zredukowany do ideologii: to pochodzi od diabła. Nie, proszę: pierwszym zadaniem duszpasterskim jest świadectwo komunii, ponieważ Bóg jest Komunią i jest obecny tam, gdzie istnieje braterska miłość. Przewyciężajmy ludzkie podziały, aby pracować razem w Winnicy Pańskiej! Zanurzajmy się w duchu Ewangelii, zakorzeniajmy się w modlitwie, zwłaszcza w adoracji i słuchaniu słowa Bożego, troszczmy się o formację stałą, o braterstwo, bliskość i zwracanie uwagi

na innych. W nasze ręce został złożony wielki skarb, nie roztrwoimy go uganiając się za sprawami drugorzędnymi wobec Ewangelii!

I tu pozwolę sobie powiedzieć: strzeżcie się plotkowania, plotkowania wśród biskupów, wśród księży, wśród zakonnic, wśród świeckich... Plotkowanie niszczy. Wydaje się, że to taka miła rzecz, plotkowanie, cukierek z nadzieniem, miło jest plotkować o innych. Często się w to popada. Uważajcie, bo to jest droga zniszczenia. Jeśli osobie konsekrowanej czy świeckiej, która żyje na serio, udaje się nigdy nie plotkować o drugim, to jest to święty. Idźcie tą drogą: bez plotkowania. „Ech, ojciec, to trudne, bo czasem się człowiek potknie: ten komentarz, ten inny...”. Jest dobre lekarstwo na plotkowanie: na przykład modlitwa; ale jest też inne dobre lekarstwo: ugryzienie się w język. Wiesz, gryziesz się w język i nie ma plotkowania. Zgoda?

I jeszcze jedno chciałbym powiedzieć kapłanom, aby ukazać świętemu Ludowi Bożemu oblicze Ojca i stworzyć ducha rodziny: starajmy się nie być surowi, ale niech nasze spojrzenie i podejście będą miłosierne i współczujące. W tej kwestii chcę podkreślić jedną rzecz: jaki jest styl Boga. Pierwszym stylem Boga jest postawa bliskości. On sam to powiedział w Księdze Powtórzonego Prawa: „któryż naród wielki ma bogów tak bliskich, jak Pan, Bóg nasz, ilekroć Go wzywamy?” (4, 7). Postawą Boga jest bliskość, ze współczuciem i czułością. Bliskość, współczucie i czułość: to jest styl Boga. Postępujemy w tym stylu. Czy jestem blisko ludzi, czy pomagam ludziom, czy jestem współczujący, czy też wszystkich potępiam? Czy jestem czuły, łagodny? Dlatego, żadnej surowości, lecz bliskość, współczucie i czułość. W tym kontekście uderzyły mnie słowa ks. Józsefa, który przypominał poświęcenie i posługę swojego brata, błogosławionego Jánoša Brennera, barbarzyńsko zamordowanego w wieku zaledwie 26 lat. Jakże wielu świadków i wyznawców wiary miał ten naród w czasach totalitaryzmów ubiegłego wieku! Jakże wiele cierpień! Błogosławiony János doświadczył na własnej skórze bardzo wiele cierpienia i łatwo byłoby mu chować urazę, zamknąć się w sobie, stać się surowym. On tymczasem pozostał dobrym pasterzem. Tego samego oczekuje się od nas wszystkich, zwłaszcza od kapłanów: miłosierne spojrzenie, współczujące serce, które zawsze przebacza, które zawsze przebacza, które zawsze przebacza, które pomaga zaczynać od nowa, które przyjmuje, a nie osądza, nie wypędza, a które zachęca, a nie krytykuje, służy, a nie plotkuje.

Ta postawa uczy nas akceptacji będącej prorocstwem, to znaczy przekazywania pociechy Pana w sytuacjach cierpienia i ubóstwa tego świata, bycia blisko prześladowanych chrześcijan, migrantów szukających gościny, osób innych narodowości, każdego potrzebującego. Macie w tym względzie wspaniałe przykłady świętości, jak św. Marcin. Jego gest dzielenia się własnym płaszczem z ubogim jest czymś więcej niż czynkiem miłosierdzia: jest to obraz Kościoła, do którego należy dążyć; jest tym, co Kościół węgierski może wnieść jako prorocstwo do serca Europy: miłosierdziem i bliskością. Chciałbym też przypomnieć o św. Stefanie, którego relikwia znajduje się tutaj obok mnie: on, który pierwszy powierzył ten naród Matce Bożej, który był nieustraszonym ewangelizatorem i założycielem klasztorów i opactw, umiał także dobrze słuchać i prowadzić dialog ze wszystkimi oraz troszczyć się o ubogich: obniżał dla nich podatki i chodził w przebraniu

żebrac, żeby nie być rozpoznany. Taki jest Kościół, o jakim winniśmy marzyć: Kościół zdolny do wzajemnego słuchania, do dialogu, do troski o najsłabszych; Kościół gościnnie dla wszystkich, Kościół odważny w niesieniu każdemu proroctwa Ewangelii.

Najmilsi bracia i siostry, Chrystus jest naszą przyszłością, ponieważ to On kieruje historią. On jest Panem dziejów. Wasi wyznawcy wiary byli o tym głęboko przekonani: wielu biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnic zamęczonych podczas prześladowań ateistycznych, świadczą o mocnej, niczym skała, wierze Węgrów. I to nie jest przesada, jestem przekonany: macie wiarę jak skała i za to dziękujemy Bogu. Pragnę przypomnieć kardynała Mindszenty'ego, który do tego stopnia wierzył w moc modlitwy, że także dzisiaj, niczym powiedzenie, powtarzane są tu jego słowa: „Jeśli milion Węgrów będzie się modlić, nie będę się bał o przyszłość”. Bądźcie gościnni, bądźcie świadkami proroctwa Ewangelii, ale przede wszystkim bądźcie ludźmi modlitwy, ponieważ od tego zależy historia i przyszłość. Dziękuję wam za waszą wiarę i wierność, za całe dobro, którym jesteście i które czynicie. Nie mogę też zapomnieć odważnego i cierpliwego świadectwa węgierskich sióstr Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa, które spotkałem w Argentynie po tym, jak opuściły Węgry w czasie prześladowań religijnych. Te kobiety dawały wspaniałe świadectwo, były dzielne. Swoim świadectwem uczyniły mi wiele dobra. Modlę się za was, abyście za przykładem waszych wielkich świadków wiary, nigdy nie dali się ogarnąć wewnętrznemu znużeniu, które prowadzi do przeciętności, i abyście szli naprzód z radością. I proszę was, abyście nadal modlili się za mnie. *Köszönöm!* [Dziękuję!]